

# POLSKA

# W Europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 1-2 (127-128)

STYCZEN-LUTY  
JANVIER-FEVRIER

1967

ROK WYDANIA  
ANNEE D'EDITION

XVI

Francja znajduje się w przededniu wyborów. W dniach 5 i 12 marca 1967 r. około 25 milionów obywateli mających prawo głosu wybierać będzie 487 deputowanych do Zgromadzenia Narodowego. Wśród nich jest dziś około 400.000 głosów polskich. Jakże z tego faktu płyną konsekwencje?

Udział społeczności polskiej w różnych krajach w wyborach nie jest już dzisiaj rzeczą nową. W Stanach Zjednoczonych ma to miejsce od kilkudziesięciu lat i Polacy zdobyli sobie miejsce nie tylko wśród wyborców, ale i wśród wybranych: posiadają 11 członków Kongresu czyli parlamentu federalnego, nie licząc już licznej reprezentacji w Parlamentach stanowych. W Kanadzie i w Brazylii Polacy zasiadają także na ławach parlamentów federalnych. W innych krajach wyborcy polscy się organizują, aby występować jako grupa obywateli mających własne problemy i własne potrzeby na pewnych odcinkach, np. w dziedzinie kulturalnej. Dzieje się to nie tylko w „nowych” krajach obu Ameryk, ale nawet w starej Anglii, gdzie problem cudzoziemców zaistniał właściwie dopiero po drugiej wojnie światowej.

## Programy i ludzie

We Francji — drugim co do liczebności po Stanach Zjednoczonych skupisku Polaków — świadomość potrzeby brania udziału w życiu politycznym kraju zamieszkania jest stosunkowo świeża. Przedwojenne władze Polskie zwalczały naturalizację uważając ją niemal za zdradę Polski. Nawet po wojnie, kiedy do życia politycznego weszło pokolenie Polaków na ziemi francuskiej urodzonych różni „ojcowie emigracji” przestrzegali surowo, że by Polacy-obywatele francuscy „nie wtrącali się do nie-swoich spraw” i nie brali udziału w życiu publicznym Francji, bo „polityka to brudna rzecz”!

Dzisiaj jednak kiedy już najgłupszy zdaje się zrozumieć, że nie można bronić interesów Polaków-obywateli francuskich (t.zn. 3/4 całej społeczności polskiej) przy pomocy organizacji uchodźczych, sprawa wygląda nie najlepiej. Reżym warszawski pierwszy wyciągnął wnioski z nowej sytuacji. Podczas gdy nie-komunistyczni Polacy rzadko zdołali nawiązać kontakt z różnymi ugrupowaniami politycznymi Francji, ambasada reżymowa „przekazała” naturalizowanych pod opiekę Francuskiej Partii Komunistycznej. Komuniści francuscy robią wszystko, aby zdobyć dla siebie 400.000 głosów we Francji; wydają od szeregu lat miesięczny „Biuletyn Informacyjny” zawierający instrukcje co do głosowania, formują kadry polityczne z pośród Polaków, stawiają ich kandydatury przy wyborach, merostwa komunistyczne organizują propagandowe przyjęcia dla konsułów reżymowych itd. itd. Tymczasem inne partie francuskie, za wyjątkiem może socjalistów i chrześcijańskie-demokraty, mających trochę polskich kontaktów poprzez syndykaty — mało się interesują polskim odcinkiem. U niektórych z nich grają jeszcze tendencje jakobińskie, nie pozwalające uznać Polaków-obywateli francuskich jako odrębnej grupy, przy jednoczesnym często nawet przychylnym stosunku do poszczególnych ludzi. Jest jednak sprawą zupełnie oczywistą, że bronić polskich spraw i interesów można wobec ugrupowań politycznych tylko wówczas kiedy się posiada minimum organizacji.

Jakich to spraw i interesów polskich chcemy i powinniśmy bronić z okazji wyborów? Są ich dwie kategorie we wszystkich krajach w których Polacy zaangażowani są w akcję wyborczą.

Pierwsza kategoria to SPRAWY POLSKI, sprawy Kraju z którym łączą nas zawsze więzy krwi. Na wszystkich akademiach przyrzekamy uroczystość, że będziemy ich bronić. Ale obrona sprawy polskiej, to nie tylko patriotyczne deklaracje... wobec innych Polaków. To także a może przede wszystkim — staranie się, aby sprawa losu Polski zainteresowała polityków kraju którego jesteśmy obywatelami. I to zainteresowanie, a także płynące z tego praktyczne działanie jest ceną naszych głosów przy wyborach. Polacy w Wielkiej Brytanii — choć mniej liczni jako wyborcy niż Polacy we Francji — rozsyłają do kandydatów kwestionariusze w sprawach polskich i zaciągają im na ten temat pytania na wiecach przedwyborczych. A czy polscy wyborcy we Francji, którzy tak lubią mówić o „obronie granicy na Odrze i Nysie” nie mogliby żądać od kandydatów zobowiązania, że przyszłe Zgromadzenie Narodowe na

jednym z najbliższych posiedzeń wypowie się za formalnym uznaniem przez rząd francuski naszej zachodniej granicy? Czy nie mogliby domagać się, aby — wykorzystując dobre stosunki francusko-niemieckie — rząd Republiki wywarł nacisk na rząd w Bonn o szybkie załatwienie spraw nie wymagających traktatu pokoju czy nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem warszawskim, jak likwidacja spraw odszkodowań za obozy, jak stara sprawa specjalnego „podatku od polskości” (15%), płaconego w czasie okupacji w Alzacji i Lotaryngii itp., itp.?

Kampania wyborcza jest momentem, w którym kandydaci najłatwiej rozumieją, że o ile przyjaciele naszego Narodu mogą liczyć na nasze głosy, to przyjaciele reżymu rządzącego Polską będą się musieli bez nich obyć. Wcale to nie znaczy, że mamy się wypowiadać przeciw polityce „otwarcia na Wschód”, bo ta polityka może przynieść korzyść Narodowi polskiemu; natomiast mamy prawo krytykować takie wprowadzanie w życie „otwarcia na Wschód”, które nic nie daje Polakom w Kraju, a otwiera drzwi komunistycznemu reżymowi. Jeżeli np. audycje radia francuskiego skierowane do Polski zaczynają nabierać charakteru pro-reżymowego, wyborca polski ma prawo przeciw temu protestować.

Kryterium naszej oceny będzie także stosunek kandydatów do zjednoczenia Europy. W tym wypadku chodzi zarówno o interesy Francji, jak o interesy Polski. Zjednoczenie Europy — z wprowadzeniem ponadpaństwowych instytucji europejskich — to największa gwarancja pokoju i dobrobytu. Dla Polski — jak to już niejednokrotnie pisaliśmy na tych ławach — jest to także jedyne trwałe rozwiązanie problemu niemieckiego, pozwalające na uzyskanie bezpieczeństwa dla naszej granicy zachodniej, a nie tylko na jej formalne uznanie.

Naczelna organizacja tych, którzy walczą o zjednoczenie Europy — „Ruch Europejski” zajął w tej sprawie stanowisko. Czytelników naszych odsyłamy do tekstów zamieszczonych w niniejszym numerze.

Druka kategoria, to SPRAWY SPOŁECZNOŚCI POLSKIEJ WE FRANCJI. — Do tej kategorii zaliczają się przed wszystkim sprawy kulturalne, ze szkolnictwem na czele. — Domagać się powinniśmy, aby nauczanie języka polskiego i kultury polskiej wynikało z praw jakie Konstytucja francuska przyznaje obywatelom Republiki, a nie z układów z reżymem warszawskim. Z chwilą przyjęcia obywatelstwa francuskiego przestaliśmy być „uchodźstwem” czy „emigracją” i problemy kulturalne naszej społeczności są sprawą między nami, a rządem francuskim. Reżym nie powinien mieć tutaj nic do powiedzenia. Domagamy się nauczania języka polskiego w tych liceach w których się uczy setki Polaków. Ale decyzja w tej sprawie musi mieć charakter wewnętrzno-francuski. Układ kulturalny między reżymem a rządem francuskim powinien dotyczyć rodowitych Francuzów, a nie nas. Jeżeli jest inaczej, stwarza to wrażenie, iż rząd Republiki potrzebuje pośrednictwa reżymu w stosunkach z własnymi obywatelami, a to jest w jaskrawej sprzeczności z tezami o nie mieszanii się obcych w sprawy wewnętrzne Francji, które często powtarza gen. de Gaulle.

Szkolnictwo nie wyczerpuje jednak naszych potrzeb kulturalnych. Polskie instytucje wszelkiego typu powinny korzystać z pomocy państwowej, ponieważ są to instytucje kulturalne obywateli francuskich. Trzeba się tego domagać od kandydatów w czasie kampanii wyborczej.

Oczywiście, poza sprawami kulturalnymi nasza grupa obywateli ma jeszcze swoje zbiorowe bolączki w innych dziedzinach. Trzeba by podkreślać zawsze, o ile nie pokrywają się one z żądaniami całości obywateli danego okręgu wyborczego.

Jak zawsze w czasie kampanii wyborczej, powstaje kwestia czy głosować na program tej czy innej partii czy też na osobę kandydata. Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. O ile wydaje się oczywiste, że w wypadku komunistów ani program, ani osoby nie powinny Polaków przekonać do głosowania na partię, która dziś z ramienia Moskwy rządzi Polską. To samo można powiedzieć o ugrupowaniach typu faszystowskiego, zwłaszcza że niektóre z nich we Francji współpracują z niemieckimi „ziomkostwami” (Landsmannschaften). W stosunku jednak do innych ugrupowań czasem przeważa pierwszy element — program, a czasem osoba. W zasadzie pierwszym kryterium do oceny jest program ugrupowania, a zwłaszcza ta jego część która dotyczy specjalnie spraw polskich. Na tle programu rozpatrzyć trzeba osobę kandydata. Nawet jeśli mamy pewne zastrzeżenia w stosunku do programu jakiejś partii, to nieraz indywidualność kandydata może nam dać gwarancję, że starać się on będzie, w czasie swego zasiadania w parlamencie, albo o jego zmianę, albo o takie jego wykonywanie aby interesy wyborców nie zostały naruszone. Rzecz jasna, iż możliwości każdego deputowanego zależą nie tylko od jego indywidualności i dobrej woli, ale także i od swobody działania, którą mu daje jego stronnictwo.

To są zasady oceny, które przypominamy Polakom-obywatelom francuskim w przededniu wyborów do Zgromadzenia Narodowego. Mają one zresztą — za małymi wyjątkami — charakter ogólny i mogą być zastosowane do wyborców w każdym innym kraju. Zawsze bowiem i wszędzie bronimy tych samych wartości, domagamy się tego samego, tak dla Kraju skąd się wywodzimy — Polski, jak i dla społeczności do której przynależymy i z którą czujemy się solidarni w państwie naszego zamieszkania.

Dlatego też nie może być dla nas obojętne jacy ludzie wejdą do parlamentu, dziś Francji, jutro innego kraju. Aby mieć na ten wybór wpływ, aby także wykazać swoją dojrzałość obywatelską — każdy Polak uprawniony do głosowania powinien i sam wziąć udział w wyborach i skłonić do głosowania swoich bliskich. Niech ci, którzy po wyborach będą listy głosujących stwierdzać, że przy polskich nazwiskach widnieje wzmianka „głosował”!

(patrz str. 2)

### FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page” in French, and English.

### AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page internationale” en français et anglais.

### ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite” in französischer und englischer Sprache.

FP 2519

## "RUCH EUROPEJSKI" A WYBORY WE FRANCJI

Do wszystkich kandydatów do Zgromadzenia Narodowego organizacja francuska „Ruchu Europejskiego” wystosowała następujący „kwestionariusz na temat Europy”; na pytania zawarte w tym kwestionariuszu kandydaci proszeni są odpowiedzieć „TAK” lub „NIE”:

1. — Czy sądzi Pan, że obecna stagnacja w budowie Europy nie pociąga za sobą ryzyka obudzenia niebezpiecznych nacjonalizmów?
2. — Czy sądzi Pan, że konieczne jest wznowienie akcji europejskiej:
  - a) wzmacniania wspólne instytucje Europy „Sześciu”?
  - b) dokonując fuzji trzech organów wykonawczych Wspólnot?
  - c) wybierając w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim Parlament Europejski wyposażony w rzeczywiste uprawnienia?
  - d) zapraszając do przystąpienia do Wspólnoty Europejskiej, na zasadzie równych praw i obowiązków, wszystkie wolne kraje europejskie, które przyjmą wszystkie klauzule Traktatu Rzymskiego?
3. — Czy sądzi Pan, że federalna Władza polityczna jest konieczna, aby doprowadzić do zupełnej integracji ekonomicznej Europy i stopniowo przejmować zadania w dziedzinie dyplomacji i wspólnej obrony?
4. — W tym stanie rzeczy, czy przystąpi Pan, jeśli Pan zostanie wybrany, do sekcji francuskiej Rady Parlamentarnej „Ruchu Europejskiego”?

Podpisane odpowiedzi mają być skierowane do siedziby Organizacji Francuskiej „Ruchu Europejskiego”, 24, rue Feydeau, 75 — PARIS-2°.

Jednocześnie wszystkie organizacje europejskie wchodzące do „Ruchu Europejskiego” na terenie Francji kolportowały następujący „MANIFEST ORGANIZACJI FRANCUSKIEJ „RUCHU EUROPEJSKIEGO”:

„Ruch Europejski” uderza na alarm:  
**WALKA O EUROPE NIE JEST WYGRANA!**  
Instytucje Wspólnego Rynku pozostają zagrożone. Marsz Europy ku swojej jedności politycznej został zatrzymany.

**NACJONALIZM ODRADZA SIĘ!**  
A tylko zjednoczona Europa pozwala:  
— nadrobić opóźnienie naszych krajów w dziedzinie naukowej i technicznej;  
— osiągnąć niezależność ekonomiczną i polityczną w stosunku do naszych przyjaciół amerykańskich;  
— pokojowo rozwiązać problem niemiecki;  
— przynieść nadzieję ludom Europy Wschodniej;  
— przeszkodzić, aby nasz kontynent stał się obiektem rozgrywek między Waszyngtonem i Moskwą.

★

### EUROPA POWINNA WZNOWIĆ SWOJ MARSZ KU PRZYSZŁOŚCI

Wzmacniając instytucje „Sześciu”.  
Otwierając je dla wszystkich krajów demokratycznych, pragnących do nich przystąpić na zasadzie równych praw i obowiązków.

Wybierając Parlament Europejski w głosowaniu powszechnym i bezpośrednim, aby zapewnić udział wszystkim obywateli w budowie Stanów Zjednoczonych Europy.

Należy stworzyć  
**EUROPEJSKĄ WŁADZĘ POLITYCZNĄ,**  
która jedyna jest zdolna do doprowadzenia Europy do zupełnej jedności w dziedzinie gospodarczej, wypracowując wspólną politykę europejską energetyczną, transportową, poszukiwań naukowych i eksploracji atmosfery;

— do prowadzenia wspólnej polityki zagranicznej;  
— do współdziałania z naszymi aliantami w organizacji bezpieczeństwa.

„RUCH EUROPEJSKI” WZYWA WAS DO  
GŁOSOWANIA W MARCU 1967 r. NA KANDYDATÓW, KTÓRZY PRZYJĘLI TEN PROGRAM PRZYSZŁOŚCI, DOBRÓBYTU, POKOJU I WOLNOŚCI.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich  
Kombatantów  
odpowiada red. T. NORWID.NOWACKI  
za artykuły podpisane — Autorzy,  
a za niepodpisane — Redakcja.

## KOMITET WYBORCZY POLAKÓW-NATURALIZOWANYCH 20, rue Legendre, Paris-17°

W związku z nadeżdżającymi wyborami do Zgromadzenia Narodowego we Francji, Komitet Wyborczy Polaków-Naturalizowanych wzywa wyborców-Polaków do masowego udziału w głosowaniu.

Zgodnie ze swoimi zasadami, ogłoszonymi od 1953 r., Komitet wzywa do nie oddawania głosów polskich na komunistów i skrajną prawicę.

Jeżeli chodzi o pozostałe ugrupowania, wybór między kandydatami winien być dyktowany ich stosunkami do sprawy Polski i interesów społeczności polskiej we Francji.

Polacy-obywatele powinni głosować na tych kandydatów, którzy okazali im swoje zainteresowanie nie tylko w okazji wyborów i nie tylko przez pokazywanie się na uroczystościach polskich.

## SPOTKANIE DZIENNIKARZY POLSKICH I NIEMIECKICH W METZU

Dnia 7 stycznia 1967 r. odbyło się w salonie merostwa w Metz spotkanie 5 dziennikarzy polskich i 7 niemieckich. Obrady otworzył p. Raymond MONDON, Deputowany-Mer Metz, członek Międzynarodowego Komitetu dla Ułatwienia Dialogu Polsko-Niemieckiego, pod którego auspicjami spotkanie się odbyło.

To skromne spotkanie kilkunastu dziennikarzy — poza normalnymi sprawozdaniami, które każdy z nich zamieścił w swoim dzienniku — wywołało dziesiątki artykułów, listów do redakcji, oświadczeń itd. Jak się należało spodziewać, ataki na to spotkanie i biorących w nim udział dziennikarzy wyszły naraz z trzech stron: polscy nacjonalisci, polscy komuniści i niemieckie „ziomkostwa”. Najwięcej o zebraniu w Metz napisali oczywiście ci, którzy na nim nie byli.

Cała ta burza była, rzecz jasna, do przewidzenia: Wszystko jedno kto, gdzie i jak dokonywać będzie prób normalizacji stosunków polsko-niemieckich na jakimś odcinku, ściągnie na siebie gromy. Organizatorzy zebrania, to jest organizacja międzynarodowa „ACTION EUROPEENNE FEDERALISTE” wiedzieli o tym z góry.

W następnym numerze „POLSKI W EUROPIE” zrobimy bilans tej polemiki, która jest dowodem jak potrzebne było powstanie Międzynarodowego Komitetu dla Ułatwienia Dialogu Polsko-Niemieckiego.

## USPRAWIEDLIWIAMY NIEOBECNOŚĆ

Numer niniejszy wychodzi w końcu lutego za styczeń i luty. Spóźnienie spowodowane zostało przeszło pięcioletnią podróżą Redaktora do Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Podróż tę omówimy i wrócimy do niektórych wydarzeń ze stycznia i lutego br. (między innymi do oficjalnej podróży reżymowego Ministra Spraw Zagranicznych Adama RAPACKIEGO do Paryża) w następnym numerze.

Czytelników za spóźnienie przepraszamy, zwłaszcza tych którzy odpowiedzieli na nasz apel i nadesłali prenumeratę lub dary na fundusz wydawniczy „POLSKI W EUROPIE”.

## A U ULBRICHTA, TO SAME ANIOŁKI?

Pewien jurny intelektualista z Kraju, strasznie antyniemiecki bo wojnę spędził w jednym z krajów współpracujących z Hitlerem i miał z Gestapo tylko kontakt korespondencyjny, zachwalał reżym Ulbrichta, jako chemicznie czysty od dawnych nazistów.

Stanowczo: „Ja tam byłem!” naszego rozmówcy przerwał dyskusję na temat tej „czystości” Niemiec Wschodnich.

Zawstydziliśmy się bardzo naszym brakiem informacji i zaczęliśmy szukać! Następnego dnia otrzymaliśmy od „Office de la Démocratie Française” (12, rue du 4 Septembre, Paris-2°) zeszyt pisma wydawanego przez tę instytucję „Démocratie Française” (Nr. 7/8 z 15.IV.-15.VI.1957 r.).

Skromnie wyglądający zeszytek z przed niemal dziesięciu lat zawierał wiele ciekawych informacji. Znaleźliśmy w nim 41 życiorysów, przyciem niektóre z fotografiami. Przy każdym nazwisku figurowały dwie wzmianki: co robił w czasach hitlerowskich i co robi dzisiaj w państwie Ulbrichta.

„Démocratie Française” jest wydaniem popularnym i nie ma pretensji, że nikogo nie pominięło. Specjaliści posiadają listy o wiele dłuższe niż 41 nazwisk.

Dla nas naziści są źli wszędzie: na Zachodzie i na Wschodzie. Ale nie przesadzajmy znowu umieszczając ich wszystkich (tych którzy przeżyli do 1966 r.) w Bonn. W Pankow jest dla nich jeszcze sporo posad. I to wcale „ciepłych”!

## NIE ZAPOMINAJĄ O NAS

Jak się rozmawia z jakimś „politycznie przygotowanym” rodakiem z Kraju słyszy się z reguły, że „emigracja” (to znaczy Polacy zagranicą) nie ma żadnego znaczenia i cienia wpływu na to co się dzieje w Polsce. Co bardziej czupurni wykładają nam, czego nam „nie wolno” robić, a tego jest bardzo długa lista. Niedawno jeden krewki profesor (który podkreślał, że do Partii nie należy) tak ograniczył nasze „prawa” do robienia czy mówienia, że wydawałoby się iż chce przejść do historii jako autor „PARVA CHARTA LIBERTATUM” (w odróżnieniu od MAGNA CHARTA, która się narodziła w Anglii); doszedł do wniosku, że jedyną rzeczą dozwoloną dla nas jest... przyczynianie się do powstawania katedr sławistyki, które obsadzać będzie oczywiście Gomułka; nam bowiem nie wolno także pisać, że komuniści zachwycają nasz język przez brak kultury i niechlujstwo.

Nie przeskadza to jednak, że od początku listopada Komisja Spraw Zagranicznych reżymowego Sejmu poświęciła całe posiedzenie rozwojowi propagandy zagranicą. Propaganda zagranicą to oczywiście — przynajmniej dotychczas — także propaganda wśród obcych, ale przede wszystkim wśród Polaków poza Krajem. To jest łatwiejsze i dostępne dla propagandystów z awansu społecznego: i języków nie trzeba znać (prócz zlej polszczyzny) i na posadkę można wskoczyć zagranicą!

Towarzysze-posłowie wypowiedzieli się za „szerszą niż dotychczas popularyzację modelu Polski socjalistycznej” i stwierdzili, że „powstała sytuacja dzięki której w wielu krajach Zachodu otworzyły się możliwości oddziaływania”.

Z rozmów jakie prowadzimy z cudzoziemcami, którzy byli w Kraju wydaje się nam, że „model Polski socjalistycznej” zaczyna ludzi odstraszać właśnie wtedy kiedy go się zobaczy zbliżać; tak mówią np. handlowcy. Co zaś do „możliwości oddziaływania”, to na podstawie dwudziestoletnich doświadczeń, radzilibyśmy ostrożność. Polityka „otwarcia na Wschód” nie musi koniecznie oznaczać, że już wszystko wolno; niespodzianki mogą być przykre, o ile propagandyści zaczną przesadzać!

Tak czy inaczej, miesięcznik „PRASA POLSKA” (Nr. 9) informuje o powstaniu w Warszawie centrali propagandy dla zagranicy, która zatrudni 217 dziennikarzy i 199 pracowników administracyjnych. Wiadomość tę potwierdziła „TRYBUNA LUDU” (Nr. 304) podając jej nazwę: „POLSKA AGENCJA INTER-PRESS” i adres: Bagatela 12. Zakres jej działania jest bardzo rozległy: wydawanie serwisów prasowych, czasopism, książek oraz różnego rodzaju publikacji po polsku i w językach obcych, kierowanie propagandą ekonomiczną, organizowanie kontaktów i spotkań dla dziennikarzy zagranicznych odwiedzających Polskę itd., itd. Zapracują się dziennikarze, a zwłaszcza „urzędnicy administracyjni”!

Na terenie Wielkiej Brytanii ostatnio zamknięto gadzinówkę „Oblicze Tygodnia”. We Francji, komunistyczny „Tygodnik Polski” wszedł w okres przekształceń. Nowa dziennikarka (dotychczas pisała podania!) p. Jagoszewski Bienaimé nosi tytuł Président-Directeur Général. Jak słyhać, organ ambasady ma powiększyć ilość stron w języku francuskim i zaatakować przede wszystkim młodych Polaków-obywateli francuskich; drukowany będzie nadal w Polsce, a paryska ekipa redakcyjna ma podobno być bardzo zmniejszona liczebnie.

## O JALCIE, RAZ JESZCZE!

Na wydziale prawa Uniwersytetu paryskiego odbył się ostatnio odczyt p. Arthur Conte, autora słynnej książki „Yalta ou le partage du monde”. Pan Conte mówił raz jeszcze o Jalcie. Wśród słuchaczy przeważała młodzież akademicka, oczarowana wspaniałym opracowanym exposé.

Starsze pokolenie, które pamięta rok 1945, słuchało z goryczą słów prelegenta na temat roli Roosevelta w Jalcie: jego słabości, naiwności i braku przygotowania politycznego. Zaufanie Ameryki do Sowietów było wówczas tak wielkie, że dyplomaci amerykańscy uważali Stalina wyłącznie za... reformatora rolnego!

Musimy stwierdzić, że dużo później ta sama dyplomacja uznała Fidel Castro, także za reformatora agrarnego.

Pytania słuchaczy zbliżyły nas do spraw bieżących. Zapytano p. Conte czy tête-à-tête de Gaule-Kosygin nie będzie miało tak złych skutków jak podobne spotkanie Roosevelta ze Stalinem? Prelegent odpowiedział, że uważa takie podróże jak Kosygina za pozytywne i przyczyniające się do zbliżenia narodów.

My z kolei musimy wyrazić zdziwienie, że autor tak świetnej książki utożsamia Kosygina z narodami imperium sowieckiego lub choćby tylko z narodem rosyjskim.



# Przegląd sytuacji politycznej w Kraju

Tekst poniższy ukazał się w skróconej formie w londyńskim „Dzienniku Polskim”. Ze względu na jego wartość informacyjną, udostępniamy go Czytelnikom „Polski w Europie”.

Na tle ogólnej sytuacji — politycznego zastoju, chronicznego kryzysu gospodarczego i błędów kampanii anty-kościelnej — widać wyraźnie, że obecne kierownictwo partyjne nie zdaje egzaminu. Zachodzi więc konieczność odświeżenia względnie dokonania daleko idących zmian na najwyższych stanowiskach partyjnych i rządowych. Nawet wysocy funkcjonariusze partyjni przedstawiają Gomułkę jako człowieka przeciążonego obowiązkami, zgorzkniałego od piętrzących się trudności i pozbawionego odpowiednich doradców. Jednym słowem ofiarę splotu nieprzychylnych czynników zewnętrznych.

Zapoczątkowana przez Kościół sprawa otwarcia dialogu polsko-niemieckiego, zaskakując kierownictwo partyjne, spowodowała jakgdyby przyciszenie ofensywności „partyzantów”, którzy ze względów „nacjonalistycznych” podporządkowali się linii kierownictwa partii.

Według informacji, które ostatnio napłynęły z Polski, najbardziej zagorzałymi oponentami tego dialogu i zarazem rzecznikami twardego kursu wobec biskupów byli Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Ryszard Strzelecki, Artur Starewicz, gen. Kazimierz Witaszewski i Mieczysław Rakowski. Na specjalnie zwołanym, tajnym posiedzeniu Komitetu Centralnego, wyżej wymienieni uzasadniali konieczność zastosowania twardego kursu wymogami i nakazami polityki zagranicznej. Według opinii kilku dziennikarzy krajowych, podzielanej zresztą przez większą część intelektualistów, komentarze pewnej części prasy zachodniej co do presji sowieckiej w tej materii są pozbawione podstaw. P.Z.P.R. miała zupełnie wolną rękę, a powoływanie się na interes „sojuszu polsko-radzieckiego” i rzekome niezadowolenie Moskwy z powodu posunięć polskiego episkopatu, służy jako typowy straszak mający rozbroić wewnętrzną krytykę tak jak to już bywało w analogicznych okolicznościach, kiedy partia zdejmowała z siebie odpowiedzialność za takie czy inne niepopularne kroki.

Zresztą Breźniew i Kosygin podczas rozmowy z Z. Kliszko, jaka miała miejsce w Moskwie dnia 8.12.1965 r. dali wyraźnie do zrozumienia, że pozostawiają kierownictwu P.Z.P.R. pełną swobodę ruchów jeśli chodzi o politykę na odcinku kościelnym.

W aparacie partyjnym — rzecz charakterystyczna — „partyzanci” mają znacznie więcej oddanych sobie ludzi i zwolenników na szczeblu wojewódzkim i terenowym aniżeli w Komitecie Centralnym i w instancjach stołecznych. Z linią „partyzantów” sympatyzuje część środowisk pisarskich, dziennikarskich i związanych z instytucjami wydawniczymi, propagandowymi i kulturalnymi. Zastanawiającym jest fakt wzrastania liczby popleczników „partyzantów” wśród inteligencji technicznej i w pionie gospodarczym, zwłaszcza w nowych okręgach przemysłowych i na Ziemiach Zachodnich, zresztą wszędzie tam gdzie istnieją koła nadzwyczaj ruchliwego Z.B.oW.iD.-u.

Na odcinku katolickim ekspozyturą wpływów „partyzantów” jest przede wszystkim „PAX”. Niezależnie od zbieżności linii politycznej „PAX-u” jako takiej, większość aktywistów wyraźnie sprzyja „partyzantom”, a także część zespołu redakcyjnego miesięcznika „Więź”, zwłaszcza poseł Janusz Zabłocki i redaktor Andrzej Micewski, były współpracownik Luny Brystrygerowej, dyrektora departamentu w dawnym Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. W latach 1950-1954, A. Micewski kierował w PAX-ie” robotą dywersyjną wśród duchowieństwa. Również i w Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Stołecznym duża część działaczy na czele z posłami dr. Janem Frankowskim, dr. Zygmuntem Filipowiczem i Januszem Makowskim, opowiada się za „partyzantami”.

Trudno zorientować się w efektywnych wpływach „partyzantów” wśród młodzieży. Ostatnio docierają dane, że uderzenie w grupę Kuronia i Modzelewskiego oraz nagonka na profesora Leszka Kołakowskiego, skierowała część politycznie myślącej młodzieży akademickiej, zwłaszcza na wydziale prawnym i humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego przeciwko „partyzantom”.

Przywódcom „partyzantów” zależy na ogarnięciu wpływami części młodzieży, zwłaszcza akademickiej, która wykazuje zainteresowania polityczne i reprezentuje elementy do pozyskania dla nowej ideologii. Mówi się dziś o konieczności wypracowania ideologii na użytek młodzieży, która utraciła wiarę w dotychczasowe dogmaty i formuły marksistowskie. Różni publicyści realizują to „zamówienie społeczne” (np. Włodzisław Sokorski na łamach warszawskiej „Kultury” w

serii artykułów o łącznym tytule „O potrzebie ideologii”) wychodząc z założenia krytycznej oceny dotychczasowego podejścia do młodzieży dokonanej przez „partyzantów”.

Przedmiotem krytyki jest propagowanie t. zw. małej stabilizacji i cały dotychczasowy kierunek roztracania przed młodzieżą perspektywy szybkiego osiągnięcia dobrobytu. Perspektywa ta jest fałszywa — twierdzą zwolennicy „partyzantów” — i nie wystarczy jako teoria wychowawcza. Jest ona niemoralna — mówi się — bo „nie stać nas” na upowszechnienie dobrobytu.

Biuro Prasy KC mimo podporządkowania Arturowi Starewiczowi, przestało być jego niepodzielnym podwładnym, kiedy korzystając z pełnego zaufania Gomułki kierował Biurem Prasy, nie licząc się z nikim. Biuro Prasy jest obecnie obsadzone po części przez ludzi sympatyzujących z „partyzantami”. Sprzyja im podobno sam kierownik, Stefan Olszowski i jego zastępca Andrzej Weber. Starewiczowi nadal najbliższą ekipą jest ekipa redakcyjna tygodnika „Polityka” i dziennika „Życie Warszawy”, głównie Mieczysław Rakowski, Zbigniew Sołuba i Daniel Passent oraz Henryk Korotyński, Artur Hajnicz i Grzegorz Jaszuski. Równocześnie jednak Starewicz i Biuro Prasy KC jako takie musi liczyć się z nastrojami w świecie dziennikarskim, w którym panuje nie tyle może ferment co objawy niezadowolenia z polityki obecnego kierownictwa partyjnego i koncepcje „partyzantów” znajdują jeśli nie posłuch, to w każdym razie podatny grunt. Stąd też zespół redakcyjny warszawskiej „Kultury”, który wykazał w ostatnim czasie dużą zręczność i wzmocnił swą pozycję, jest dziś popierany przez Starewicza. W zespole tym jest kilku ludzi do których Biuro Prasy żywi szczególne zaufanie. Oprócz Janusza Wilhelmiego i Jerzego Putramenta, są nimi: Bohdan Czeszko, Roman Bratny i Dominik Horodyński. Zwłaszcza dwaj ostatni cieszą się względami Starewicza, aczkolwiek są w zespole „Kultury” eksponentami „partyzantów” i mają z nimi bezpośrednie kontakty. Wydaje się, że mamy do czynienia ze stopniowym zacieraniem się różnic pomiędzy zwolennikami Gomułki a rzecznikami „partyzantów”, przynajmniej na odcinku prasowym.

„Partyzanci” zabiegają usilnie o to by przeciwną na swoją stronę wielu ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, zwłaszcza spośród średniej generacji, bądź też obsadzić kluczowe pozycje oddanymi sobie ludźmi. Dyrektorem programowym Telewizji jest n.p. Stanisław Bęberek, b. partyzant, 42-letni, dawny pracownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC. Człowiekiem „partyzantów” jest też prof. Aleksander Skarżyński, pełniący obowiązki dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, a przede wszystkim Józef Siemek, dyrektor Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Siemek pracował od 1957 roku w Biurze Prasy KC, początkowo jako jeden z zastępców Starewicza a później Stefana Olszowskiego. W latach poprzedzających, t. zn. 1950-1956, zatrudniony był jako kierownik wydziału w Urzędzie do Spraw Wyznań, w okresie kiedy dyrektorem tej instytucji był Antoni Bida, późniejszy poseł w Wiedniu, a następnie prezes Urzędu Kontroli Prasy. Siemek wyróżniał się w okresie pracy w Urzędzie do Spraw Wyznań zdecydowanie wrogim stosunkiem do biskupów i duchowieństwa, popierając jednocześnie aktywnie dywersyjną akcję „PAX-u” wśród księży. Jest to człowiek zamknięty, aparatczyk o średnim przygotowaniu partyjnym w dziedzinie agitacji i propagandy, obarczony apriorycznie wrogim stosunkiem do religii w ogóle. W okresie poprzedzającym Październik związany był z grupą „natolińską”, we właściwym jednak momencie przeszedł na stronę Gomułki. W czasie swej pracy w Urzędzie do Spraw Wyznań wydał pod kryptonimem zaciekle anty-kościelny broszurę w związku z procesem biskupa Kaczmarka. W Biurze Prasy KC sprawował kontrolę nad odcinkiem katolickim i ugrupowań świeckich. Jest autorem pamfletu wydanego w 1959 roku, atakującego politykę watykańską i stanowisko hierarchii polskiej wobec rzeczywistości i władz P.R.L.

Jeśli chodzi o konflikt chińsko-sowiecki, to „partyzanci” są za utrzymaniem obecnej chwicznej równowagi i popierają bez zastrzeżeń aktualną linię kierownictwa partii, t.j. dążenie do niedopuszczenia do rozłamów w światowym ruchu komunistycznym i gry na zwłokę, zakładając możliwość załagodzenia z czasem obecných rozbieżności. Prochińską orientację reprezentują w łonie P.Z.P.R. właściwie jedynie szczytki podziemia ex-natolińskiego, które praktycznie nie liczy się jako czynnik formułujący względnie oddziaływujący na opinię. Utworzenie Polskiej Partii Komunistycznej jest podobnym życzeniem Kazimierza Mijala, które zapewne nigdy nie zostanie zrealizowane. Aktywność ambasady chińskiej w Warszawie przejawia się głównie na od-

cinu wymiany i kontaktów kulturalnych. Do ambasady zapraszani są stosunkowo często czołowi artyści i pisarze oraz dziennikarze.

Wiadomo, że b. ambasador P.R.L. w Pekinie, Jan Knothe cieszył się większymi względami Chińczyków niż jego sowiecki kolega. Jak będzie traktowany nowy ambasador Witold Rodziński, pokaże najbliższa przyszłość. Między P.R.L. a Pekinem nie ma konfliktowych spraw, co zresztą dyplomaci chińscy w Warszawie często podkreślają w prywatnych rozmowach z przedstawicielami polskiego świata kultury i prasy. Pekin natomiast zupełnie wyraźnie stara się wygrać przeciw Moskwie pseudo-nacjonalistyczne tendencje „partyzantów” i z gruntu anty-sowieckie nastawienie społeczeństwa polskiego.

Ogólna sytuacja w aparacie państwowym charakteryzuje się jako nadal niedobra z punktu widzenia sprawności i efektywności pracy. Sedno złego funkcjonowania tego aparatu (administracja gospodarcza, obsługa produkcji, usługi handlowe) i w związku z tym słabe wyniki gospodarcze, polegają na braku wzajemnego zaufania i rosnącym egoizmie. To ostatnie zjawisko stanowi uderzające novum w Polsce. Coraz więcej młodych ludzi wstępuje do partii z czysto utilitarnego wyrachowania. Dobrze im wiadomo, że dla bezpartyjnych pułapem kariery zawodowej jest szczebel naczelnika czy kierownika wydziału. Jest to groźne zjawisko, wynikające z psychicznego zobojętnienia i braku moralnej odporności wielu jednostek.

Jak już wspominałem wyżej, w kołach młodego i średniego pokolenia inteligentów, „partyzanci” w dalszym ciągu nie cieszą się poparciem. Jak dotąd nie udaje im się zmobilizować nastrojów młodzieży i „średniaków”, aczkolwiek wiele hasła przez nich wysuwanych chwytają. Thumaczy się to niechęcią do pseudo-nacjonalistycznej ideologii „partyzantów” i oporami wobec prymitywizmu i drętwości patriotycznej frazeologii.

Uciążliwym dla Polski (Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej = Komekon) stanowi dla Polski zły interes. W kołach fachowych nie ukrywa się tego, usiłując natomiast czynić wszystko by opóźnić pewne realizacje w zakresie kooperacji przemysłowej, tam gdzie istnieją szanse na korzystniejsze transakcje z zachodnimi firmami. Szanse te są jednak ograniczone ponieważ polska polityka zagraniczna, także w dziedzinie handlu zagranicznego, jest w ogromnym stopniu zależna ciągle od Moskwy i skrupowana serwitutami nakładanymi bądź wprost przez Moskwę, bądź też via R.W.P.G.

Pod tym względem uderzające różnice widzi się w Rumunii, gdzie żąda się od Polaków płacenia dolarami za pewne towary, odrzucając rozliczenia w clearingu, opartym na rublu. Rumuni chcą kupować maszyny zachodnie, a nie rosyjskie i otwarcie o tym mówią z przedstawicielami polskich central handlowych. „My tej swobody — godnej pozazdrosczenia nie posiadamy, niestety” — odpowiadają polscy handlowcy.

## EUROPA ROLNICZA

Po kompromisie luksemburskim (styczeń 1966) prze-negocjowano szereg układów w ramach Wspólnego Rynku rolniczego. Mają one charakter sektorowy: mięso, warzywa, nabiał, owoce, kwiaty itd. Wszystkie te problemy nie zostały jeszcze przedyskutowane.

Dla osób interesujących się zagadnieniami rolniczymi pomocną będzie mała broszura p.t. „Petit memento de la politique agricole commune”, która wyszła we wrześniu 1966 r. jako dodatek do miesięcznika „Communauté Européenne”. Nabyć ją można w miejscach sprzedaży wydawnictw E.W.G.; istnieje w 4 językach Wspólnego Rynku.



## MATURA EUROPEJSKA

Wyniki egzaminów maturalnych w r. 1966 w czterech „szkołach europejskich” (Bruksela, Luksemburg, Varese i Mol) zostały ogłoszone.

Na 120 kandydatów, którzy przystąpili do egzaminów maturalnych w tych czterech szkołach, maturę otrzymało 98 uczniów, czyli 82%.

Egzamin odbywał się przed jury międzynarodowym złożonym z przedstawicieli szkolnictwa sześciu krajów Wspólnego Rynku, pod przewodnictwem prof. Luigi CAMPEDELLI z Uniwersytetu we Florencji.

Od r. 1958, kiedy się odbyła pierwsza sesja egzaminów maturalnych w szkole w Luksemburgu liczba „maturzystów europejskich” wynosi 319.

# NOTATKI EUROPEJSKIE

W pierwszych 9-ciu miesiącach 1966 r. szwajcarski handel zagraniczny z krajami poza europejskimi był bardziej ożywiony niż z krajami „Szóstki” i „Siódemki”.

Niemniej 38% eksportu szwajcarskiego idzie do E.W.G., a 20% do krajów A.E.L.E.

Związek Przemysłowców Wspólnoty Europejskiej w raporcie na temat integracji ekonomicznej i socjalnej w E.W.G. wypowiedział się za rozszerzeniem Wspólnego Rynku, „o ile sprawność i spójność wewnątrz Wspólnoty nie będzie z tego powodu nadwyrężona”. Kraje zainteresowane wejściem do E.W.G. musiałyby zobowiązać się przestrzegać wszystkich warunków Traktatu Rzymskiego.

Kongres partii socjalistycznych z E.W.G. zebrany w Berlinie 17-18.XI.1966 r. podkreślił w rezolucji poświęconej problemowi bezpieczeństwa Europy potrzebę zwołania konferencji wszystkich państw, włącznie z U.S.A. i Z.S.R.R. w celu zbadania możliwości odprężenia międzynarodowego.

Po raz pierwszy Stany Zjednoczone zaakceptowały instalację zagranicznej stacji przestrzennej na swoim terytorium. Dzięki wyrażonej zgodzie Europejski Ośrodek Badań Przestrzeni zbuduje na Alasce w okolicy Fairbanks jedną ze swoich stacji badawczych.

Na ostatniej sesji Parlament Europejski wypowiedział się za potrzebą koordynacji polityki ekonomicznej i monetarnej w sześciu krajach Wspólnoty. Zalecił „jako pierwszy krok ku Europejskiemu Związkowi Monetarnemu” bicie monety, która miałaby kurs we wszystkich krajach Wspólnoty. Nowa moneta, ekwiwalent franka francuskiego, nosiłaby nazwę „Eurofrank”.

Nowy kanclerz Niemiec Federalnych KIESINGER w deklaracji rządowej, w części poświęconej Europie, powiedział:

„Trzeba rozwijać Wspólnotę ekonomiczną „Sześciu”. Wspólnota musi być otwarta dla wszystkich państw europejskich, które podzielają jej cele... Współpraca francusko-niemiecka, jakiej sobie życzymy nie jest skierowana przeciwko żadnemu krajowi. Jest ona katalizatorem polityki prowadzącej do zjednoczenia Europy. Współpraca francusko-niemiecka w największej ilości możliwych dziedzin jest rzeczą niezwyklej wagi dla polepszenia stosunków z naszymi sąsiadami Wschodnioeuropejskimi.

Jean Monnet otrzymał nagrodę Roberta Schumana przyznaną po raz pierwszy przez uniwersytet w Bonn. Nagroda Roberta Schumana, w wysokości 25.000 DM będzie przyznawana każdego roku za szczególne wyróżnienie w pracy na rzecz jedności europejskiej bądź przez działalność bezpośrednią, bądź przez prace o charakterze politycznym, historycznym lub naukowym.

Jednocześnie nagroda ta jest pomnikiem dla uwiecznienia pamięci o wielkim Europejczyku, którego nosi imię.

W Marsylii rozpoczęło działalność nowe przedsiębiorstwo francusko-niemieckie — „OXOCHIMI”. 50% udziału zatrzymała strona francuska — Pechiney, Francuskie Towarzystwo Naftowe „BP” i Saint-Gobain, ze strony niemieckiej — A.S.R.L. „Farbwerke Hoechst” i „Rhurchemie”.

P. Correia de' Oliveira, minister ekonomii Portugalii został wybrany Przewodniczącym Rady O.C.D.E. na rok 1967 na szczeblu ministerialnym. Przedstawicielem Irlandii i Japonii powierzono funkcje wiceprzewodniczących. Ponadto Rada wyznaczyła członków Komitetu Wykonawczego z jedenastu następujących krajów: Niemcy, Austria, Belgia, Kanada, Dania, Stany Zjednoczone, Francja, Grecja, Włochy, Japonia, Wielka Brytania.

Przewodniczący i wiceprzewodniczący Komitetu Wykonawczego wybrani zostali ponownie: przewodniczący — ambasador Roger Ockrent, Szeft Stałej Delegacji Belgijskiej przy O.C.E.D., wiceprzewodniczący — ambasador François Valéry, Szeft Stałej Delegacji Francuskiej przy O.C.E.V.D.

Komisja Wspólnego Rynku badała możliwości pomocy dla regionów dotkniętych katastrofą powodzi we Włoszech.

Wysunięto pięć propozycji:

- interwencja Europejskiego Funduszu Socjalnego dla poszkodowanych pracowników;
- interwencja Funduszu Europejskiego dla orientacji gospodarczej i pomoc dla rolnictwa;
- interwencja Inwestycyjnego Banku Europejskiego;
- interwencja w dziedzinie regionalnej polityki europejskiej;
- otworzenie kontyngentu taryfowego.

Przewodniczącą Komisji Organizacji Bezpieczeństwa Powietrznego „Eurocontrol” (zona krajów — Benelux, Francja, Wielka Brytania, Irlandia, Niemcy), jednocześnie minister handlu brytyjskiego położył symboliczną pierwszą cegiełkę pod budowę Międzynarodowego Ośrodka Bezpieczeństwa Powietrznego.

Centrala tego ośrodka będzie mogła zapewnić całkowitą kontrolę wszystkich aparatów w czasie lotu.

W chwili obecnej najbardziej rozwiniętą automatyzację telefoniczną posiada Szwajcaria. W N.R.F. komunikacja telefoniczna jest automatyczna w 96%. Na trzecim miejscu znajdują się Stany Zjednoczone — 72%, następnie Anglia — 58 %, Francja — 52%, Włochy — 48%.

Po raz pierwszy rezerwy złota i dewiz „Wspólnoty” przekroczyły 20 miliardów dolarów.

Pierwszy wspólny rynek rolny został wprowadzony! Od dnia 10.XI.1966 kraje E.W.G. obowiązują wspólna cena oliwy z oliwek. Dla przypomnienia podajemy daty wejścia w moc innych cen:

kalafiory, pomidory, jabłka, gruszki, brzoskwinie — 1.I.1967; zboże, wieprzowina, jajka, drób, olej — 1.VII.1967; ryż — 1.IX.1967; mleko, produkty mleczne, mięso wołowe — 1.IV.1968; inne owoce i jarzyny, cukier — 1.VII. 1968 r.

„CAROP”, skrót nowej organizacji wynajęcia samochodów grupującej „odnajmujących” samochody bez szofera w 9 krajach europejskich. Nowy Związek wydaje karty kredytowe pozwalające wynająć samochód wszędzie w Europie bez wniesienia gotówki.

Przewodniczącą Komisji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej Prof. Walter HALLSTEIN otrzymał tytuł honoris causa Uniwersytetu w Nancy.

List wrzucony na pocztę w Belgradzie, stolicy Jugosławii, zaadresowany był krótko, EUROPA, jako miejsce przeznaczenia. W sześć dni później list dostarczono do Brukseli do jednego z działów Wspólnego Rynku. Na odwrocie koperty nadawca złożył swoje nazwisko, adres i datę oraz godzinę w której wrzucił list do skrzynki.

Europejscy pracownicy poczty wiedzą gdzie buduje się Europa!

Jeden Niemiec na dziesięciu mówi językiem francuskim, co 5-ty — angielskim, 50-ty rosyjskim i łaciną. Oto rezultaty ankiety przeprowadzonej przez Instytut Emnid de Bielefeld w N.R.F.

Według ankiety 37% młodzieży niemieckiej w wieku 16-24 lat zna język angielski, 13% francuski, 9% mówi jednym lub kilkoma językami obcymi.

## RADZIMY PRZECZYTAĆ

1. — Jean-Pierre GOUZY : „L'Europe dans la crise mondiale”, broszura, Coll. „Réalités du présent”, Ed. Presses d'Europa, str. 44, cena 2 F.
2. — Altiero SPINELLI : „Rapporto sull'Europa”, Edizioni di Comunità, Milano, 1965.
3. — Léo MOULIN : „La Société de demain dans l'Europe d'aujourd'hui”, Coll. „Europa Una”, Ed. Denoël, Paris, 1966, str. 264.
4. — „Bibliographie d'ouvrages sur l'Europe à l'intention des enseignants”, Conseil de la coopération culturelle du Conseil de l'Europe, Strasbourg, 1965, str. 67.
4. — Robert ERBES : „L'intégration économique internationale”, Coll. publiée par l'I.S.E.A., P.U.F., Paris, 1960, str. 200.
6. — „La programmation européenne”, Coll. du Centre d'étude des problèmes de sociologie et d'économie européenne, Ed. de l'Institut de sociologie de l'université libre de Bruxelles, 1965, str. 412.
7. — Sigfrid JAEKEL : „Das E.W.G. Buch”, U.D.M. Verlag, München, 1966, str. 537.
8. — Dr. Wilhelm GIESEKE : „Die Landwirtschaft in des E.W.G.”, Verlag Eugen Ulmer, Stuttgart, 1966, str. 236.
9. — Iko IBEN : „The Germanic Press of Europe”, And aid to research, Verlag C.J. Fahle, Münster, 1965, str. 164.
10. — Emmanuel MOUNIER : „Communisme, anarchie et personalisme”, Coll. „Politique”, Ed. du Seuil.
11. — Uwe JOHNSON : „L'impossible biographie”, Gallimard („Du monde entier”), str. 272, cena 18 F.
12. — „Neuvième Rapport général sur l'activité de la Communauté économique européenne” (1er avril 1965 - 31 mars 1966), str. 430, publications des Communautés européennes, Paris, 1966.
13. — „Répertoire des organisations agricoles non gouvernementales groupées dans le cadre de la C.E.E.”, Publ. des Communautés européennes, 1966, Paris, cena 15 F.
14. — „Congrès Acier 1965”, publ. des Communautés européennes, Paris, 1966, str. 715.
15. — „Memento statistique. Associés d'outre-mer (A.O.M.) 1966”, broszura, Publ. des Communautés européennes, Paris, 1966, str. 212, cena 5 F.
16. — Joseph ROVAN : „L'Europe”, Ed. du Seuil, Paris 1966; 416 str.
17. — Juliusz MIEROSZEWSKI : „Kehrt Deutschland den Osten zurück?” Polen-Deutschland-Europa Colloquium Verlag, Berlin, 1961, 112 str.
18. — Józef KOSTRZEWSKI : „Les origines de la civilisation polonaise. Préhistoire. Protohistoire”. Presses Universitaires de France, Paris, 1949.
19. — Helmut HOLZAPFEL : „Tausend Jahre Kirche Polens”. Echter-Verlag, Würzburg, 1966, 148 str., ilustracje.

## NIEBEZPIECZNE WYDAWNICTWO

Na XI-tych Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie w 1966 r. Niemcy Zachodnie wystawiły sporo „poloników”, w tym wypadku tłumaczeń z literatury polskiej na niemiecki.

„Austellungs- und Messe-GmbH des Börsenvereins des Deutschen Buchhandels” Frankfurt am Main wydał użyteczny i estetycznie wykonany katalog wystawionych tłumaczeń, w sumie 191 pozycji. Nie jest to oczywiście wszystko: między rokiem 1944 a 1963 przełożono w N.R.F. 331 dzieł polskich na niemiecki.

Katalog rozpoczyna się kilkoma tekstami po polsku i w tłumaczeniu niemieckim; wiersz Jastruna, cytaty z Iwaskiewicza i Mickiewicza (zestawienie dość nieoczekiwane!). Piękny wstęp Karla DEDECIUSA omawia stosunki polsko-niemieckie na polu książki. Widocznie reżym uznał ten katalog za wydawnictwo niebezpieczne, gdyż zarządził jego konfiskatę w czasie Targów.

Przejrzeliśmy ten katalog, szukając powodów do uzasadnienia konfiskaty. Myślimy, że mogło być ich dwa. Pierwszy, to następujące zdania z tekstu Dede-ciusa: „Nie sposób dzisiaj, w epoce podboju przestrzeni kosmicznej, żyć w izolacji, przy drzwiach i oknach zamkniętych. Nie sposób, by drzwi i okna w jedną się tylko otwierały strone... Książka jest najszlachetniejszą formą dialogu.” Drugi, i chyba decydujący, to cytaty z artykułu Adama MICKIEWICZA w pierwszym numerze „LA TRIBUNE DES PEUPLES” z 14 marca 1849 roku: „Położenie Europy jest takie, że odtańd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu...”

Zamknięte okna i pełna izolacja narodu (wyjazd zagranicę nie jest prawem obywatela, ale przywilejem udzielonym przez MOCZARA) — są bazą filozofii politycznej Gomułki, Kliszki, Ochaba i im podobnych.

Za zbyt wielkie zainteresowanie się literaturą polską wydawcy zachodnio-niemieccy zostali ukarani. I nic im nie pomogło wydanie Iwaskiewicza i Zawiejskiego!

Katalog „POLONICA w wydawnictwach Niemieckiej Republiki Federalnej 1946-1966” stanie się rzadkością dla bibliofilów, a zarazem pomnikiem kultury i rozumu politycznego tych którzy rządzą Polską w Roku Pańskim 1966.

Ne compromettez pas vos

# VAGANCES A L'ÉTRANGER

UNE CARTE NATIONALE D'IDENTITÉ OU UN PASSEPORT EST NÉCESSAIRE

LE DÉLAI DE DÉLIVRANCE AUGMENTE PENDANT L'ÉTÉ  
N'ATTENDEZ PAS LE DERNIER MOMENT

Renseignez-vous

A LA PRÉFECTURE DE POLICE, Tél. : 326-01-00 ou 887-92-00 - AU COMMISSARIAT DE POLICE DE VOTRE DOMICILE

Nie psujcie waszych wakacji zagranicą. Narodowa karta tożsamości albo paszport są nieodzowne. Terminy wystawiania przedłużają się w ciągu lata. Nie zwlekajcie do ostatniej chwili. Informujcie się w Prefekturze Policji, telefon: 326-01-00 albo 887-92-00 lub w Komisariacie policji Waszego miejsca zamieszkania.

Takie afisze wiszą w miesiącach wiosennych każdego roku w paryskim metrze, autobusach, komisariatach policji itd.

Kiedy afisze o podobnej treści będą wisiały w warszawskich tramwajach emigracja polityczna prawdopodobnie przestanie istnieć!

JUGOSŁAWIA jest krajem komunistycznym, a HISZ-

PANII mówi się, że jest nadal krajem faszystowskim.

W roku 1965 z JUGOSŁAWII wyjechało zagranicę — charakterze turystów — 1.407.376 mieszkańców; w tym samym roku z HISZPANII wyjechało zagranicę 3.917.510 mieszkańców.

A ile osób wyjechało w roku 1965 — jako turyści — z POLSKI?

1967 — Światowy Rok Turystyki

## TURYSTYKA W POLSCE... NIEZAPLANOWANA

Z warszawskiego tygodnika „KULTURA” dowiadujemy się niektórych ciekawych szczegółów na temat turystyki w Polsce. Oczywiście „KULTURA”, nawet jak pisze o turystyce — źródle dewiz zagranicznych — interesuje się tylko aspektem materialnym tej operacji. Narzeka na brak hoteli i dróg, krytykuje tłok w pociągach i brud w restauracjach, wzywa do wysiłku inwestycyjnego ze strony centralnych władz państwowych, któryby pozwolił zmniejszyć opóźnienie Polski w stosunku do innych krajów Europy. Dowiadujemy się przy tej okazji, że turystyka... nie figuruje w centralnym planie gospodarczym.

Oczywiście, propaganda turystyczna zagranicą nie idzie w parze z wyposażeniem kraju w to wszystko co jest konieczne dla turysty zagranicznego, którego wymagania nie ograniczają się bynajmniej do hotelu, nawet dobrego i taniego. Guy de BOSSCHERE, który ogłosił w listopadzie cykl reportaży o Polsce, naogół przychylnych nie tylko dla Polski, ale i dla reżymu — pisze (3.XI.66 r.) gorzkie słowa na temat turystyki; poza tradycyjnymi narzekaniami na restauracje, w których się czeka godzinę na każde danie, a potem godzinę na rachunek i słyszy się rytualne „Niema!” przy wyborze dań z jadłospisu, jaki się gościowi daje do ręki — francuski dziennikarz podkreśla brak grzeczności i brak znajomości języków obcych u personelu. „Polacy uśmiechają się naogół rzadko, poza stosunkami osobistymi” — pisze Guy de BOSSCHERE... a jednocześnie są największą fabryką kawałów, dodajemy od siebie. „Recepcjoniści w hotelach nie mówią żadnym językiem obcym” — pisze autor... a jednocześnie cieszymy się w Europie sławą ludzi mających szalone zdolności do języków, dodajemy od siebie. Wydaje się, że ci którzy nie widzą potrzeby uśmiechania się do obcego turysty i jednocześnie nie władają żadnym językiem obcym (może rosyjskim?) nie są wyłącznie w służbie hotelu, który ich zatrudnia; te inne funkcje, które im powierzyło ministerstwo gen. Moczara dają im jednocześnie pewność siebie i zapewniają skuteczną obronę ich ignorancji językowej i innej! Ale tego przeciętny turysta nie może wiedzieć.

Kierownikom turystyki w Polsce „ludowej” (o ile oczywiście znają obce języki) zalecalibyśmy bardzo przestudiowanie broszury p.t. „LE TOURISME DANS LES PAYS DE L'O.C.D.E. 1965”. Wymujemy z niej kilka cyfr. Ilość turystów (podane jest dokładne określenie co to jest turysta) wyniosła w r. 1965 na całym świecie 115 milionów osób, w 21 krajach należących do O.C.D.E. 94 miliony, a w grupie krajów europejskich O.C.D.E. — 75 milionów. Wzrastający dobrobyt powoduje przyrost turystyki wynoszący 12% rocznie.

Turystyka światowa przyniosła zainteresowanym krajom w r. 1965 — 11,6 miliardów dolarów, co stanowi 6,2% ich eksportu towarów w handlu światowym; do tego trzeba dodać 1,2 miliarda dolarów tytułem kosztów transportu międzynarodowego. Te same cyfry odnośnie 21 krajów O.C.D.E. przedstawiają się jak następuje: dochody z turystyki — 9 miliardów dolarów co się równa 6% ich eksportu międzynarodowego towarów; ale dla Hiszpanii turystyka odpowiadała nie 6 a 42% wartości towarów eksportowanych, dla Austrii — 24%, dla Grecji — 14% itd.

Z ogólnej sumy 9 miliardów dochody z turystyki wyniosły dla Włoch — 1.288 milionów dolarów (wzrost o 24% w porównaniu z rokiem 1964), dla Hiszpanii — 1.157 milionów dol. (+ 26%), dla Francji — 910 milionów dol. (+ 11%). W 1965 r. na turystyce zagranicznej zarobiły na czysto: Austria — 420 milionów dol.; Portugalia — 81 milionów dol.; Grecja — 66 milionów dol. Raport O.C.D.E. dodaje że inwestycje w przemyśle turystycznym są tańsze niż w innych branżach, a rentowność ich jest o wiele szybsza. Przemysł turystyczny stwarza także duże możliwości zatrudnienia... ale wymaga stałego podnoszenia się jakości obsługi klienteli, stwierdza cytowane źródło.

Cyfrы naogół przemawiają do marksistowskich „planistów”; podajemy im kilka z nich pod rozwagę; w raporcie O.C.D.E. znajdują ich całe setki. Byłe umieli je czytać.

Polska „ludowa” podpisuje z entuzjazmem umowy turystyczne z krajami Zachodu. Nie przeszkadza jej to, że u siebie turystyki nie zaplanowała! Kiedy pytaliśmy specjalistów francuskich na jaką falę turystów z Polski liczą w najbliższych latach, spojrzeli na nas z politowaniem. Przecież powinniśmy wiedzieć, że tego rodzaju umowy z P.R.L. (tak się dzisiaj nazywa nasz Kraj!) mają charakter grzecznościowy i zupełnie jednostronny. Przecież tych kilka dziesiątków tysięcy Polaków przyjeżdżających na zaproszenie rodzin, to raczej wywóz dewiz, a nie ich przywóz, zaś kilkadziesiąt autobusów „Orbisu”, z facetami, którym wolno wywieźć po 5 dolarów na osobę (i dużo konserw na przeżycie zagranicą!), to przecież nie jest pozycja w bilansie turystycznym!

I tu wracamy do cytowanego wyżej raportu O.C.D.E. Nie będziemy przytaczali cyfr dotyczących krajów o tradycyjnie wielkim ruchu turystycznym. Trzymajmy się tylko porównań z dwoma krajami: pierwszy — to komunistyczna Jugosławia, drugi — to frankistowska Hiszpania. W raporcie „Le tourisme dans les pays de l'O.C.D.E. 1965” czytamy, że z Jugosławii wyjechało w tym roku 1.407.376 osób, a z Hiszpanii 3.917.510. Na-

wet jeśli przyjmiemy, że pewna ilość osób odbyła dwie a nawet trzy podróże zagranicę w tym samym roku, to i tak liczba wyjeżdżających będzie bardzo duża dla tych krajów, w których standard życiowy obywateli i ich zakres wolności osobistych nie jest zbyt wielki. A Polska lub ściślej P.R.L.?

Jugosławia ogłosiła, że z dniem 1 stycznia 1967 roku zostaną zniesione wize dla turystów zagranicznych. W Hiszpanii już tylko na niektóre paszporty wymagane są wize. Oba te państwa — mimo systemu jednej partii, jaki w nich nadal obowiązuje — weszły do kategorii krajów otwartych dla ludzi z całego świata. A P.R.L.? Podobno zmieniono już kwestionariusz wizowy, który opublikowaliśmy w naszym piśmie („P. w E.”, Nr. 6/108, czerwiec 1965) i jesteśmy szczęśliwi, że trochę się do tego przyczyniliśmy. Ale wciąż jeszcze w konsulatach urzędują „dyplomaci” ze szkoły gen. Moczara zawsze gotowi do rozmówki z oryginałem osobnikiem, który Polskę uznał za kraj turystyki; już im się udało przekonać wielu cudzoziemców, że tak nie jest!

Turystyka — o ile nie polega na oglądaniu mauzeum Lenina na Czerwonym Placu — jest zajęciem ludzi wolnych. Można pod konwojem przejechać nawet przez Chiny w czasie „rewolucji kulturalnej”, ale nie można sobie wyobrazić masowej turystyki w kraju, gdzie cudzoziemiec nie posiada poczucia iż mu nic nie grozi (np. za sfotografowanie żołnierza, który w oczach policji zmienia się w „obiekt wojskowy”). — Zrozumiał to Tito, zrozumiał Franco, ale czy rozumie Gomułka?

To też wydaje się nam — na progu Światowego Roku Turystyki — że najbardziej rentowną inwestycją w dziedzinie turystyki w Polsce, byłaby nie kosztowna budowa hoteli czy dróg, ale po prostu otwarcie granic, w jedną i drugą stronę. Dla cudzoziemców, którzy aby zobaczyć Polskę nie musieliby przechodzić przez mołojców Moczara w konsulatach. Dla Polaków, dla których wyjazd na Zachód nie byłby przywilejem politycznym, klasowym (mowa oczywiście o „nowej klasie” komunistycznej!) lub wynikiem dobrej sytuacji materialnej.

Kiedy każdy z Polski będzie mógł wyjechać i każdy do niej wjechać, sprawa budowy hoteli i dróg stanie się łatwiejsza, uśmiech zjawi się na twarzach kelnerów, a obsługa turystyczna znajdzie ochotę i sposobność nauczenia się języków obcych. Znaczy to, że Polska będzie miała turystykę z prawdziwego zdarzenia. Tego życzymy naszemu Krajowi w zbliżającym się Światowym Roku Turystyki.

# Thaddeus Kosciuszko Birthday Ceremonies

## EXTENSION OF REMARKS

of

# HON. RAY J. MADDEN

of Indiana

## IN THE HOUSE OF REPRESENTATIVES

Monday, February 13, 1967

Mr. MADDEN. Mr. Speaker, on yesterday, February 12, ceremonies were held honoring Gen. Thaddeus Kosciuszko here in Washington at the statue of this great Polish general in Lafayette Park.

Charles Burke, Washington representative of the Polish American Congress was chairman of the ceremony. I had the honor of participating in the program along with former Polish Ambassador Jan Ciechanowski, Congressman Lucien Nedzi, of Michigan; and Thaddeus Drweski, president of the Policy Club of Washington. I am hereby submitting excerpts of the remarks which I made on the occasion and also the speech of former Ambassador Jan Ciechanowski.

### *Speech of Congressman Madden*

Mr. Chairman, I am, indeed, happy on this occasion to participate in the annual ceremony honoring the Great soldier, statesman and Polish patriot, General Thaddeus Kosciuszko. It is fitting that on this day that he is being honored simultaneously with another great fighter for freedom and liberty— President Abraham Lincoln. It is also fitting that General Kosciuszko statue and the ceremonies today are taking place across the street from the White House in Lafayette Park. The American people join the Polish people in commemorating the heroic deeds of this great Polish hero because he not only fought for liberty and free government in his homeland but, as a young man came to America and greatly aided our colonies during the Revolutionary War so that this new land of ours and future generations of Americans could enjoy liberty, freedom, and self-government.

General Kosciuszko was also an engineering genius, and one of the greatest masters of artillery tactics in his day. No officer serving under Washington was more vital to the success of our Revolutionary War than this son of Poland who so well exemplifies the contribution of the men and women of Polish blood to the history of our Nation.

It was he who directed the building of the military defenses at Philadelphia and at West Point before and during the war for American Independence. To him is attributed the winning of the Battle of Saratoga, the turning point of the long and painful struggle of the Colonies. Thomas Jefferson said of him; "He is as pure a son of liberty as I have known and of that liberty which is to go to all, and not to the few and rich alone."

It is well that the world is reminded of patriots like Kosciuszko, a man who fought for the independence of our Nation and his native land with dedicated zeal. The struggle for liberty is endless. Each period of history has its challenges, its own dictators, and its own despots, but this should not discourage us or lead us to despair. Instead we should draw courage and inspiration from the example of valiant men such as General Kosciuszko and rededicate ourselves again to the unfinished task to which they devoted their lives.

I wish to congratulate the Polish American Congress, the Polish Club of Washington, D.C., the Polish Combatants Association, the Polish Falcons of America and

The Polish American Art Association for the work they have done this year and in other years in reminding the people of the nation and the world and the younger generations of the great deeds and heroism of the pioneers who fought for the freedom which we all enjoy in this land of ours.

The history of Poland over the centuries has been illuminated by the valiant fight it has made for liberty and freedom regardless of the power and the military might of some of its tyrannical neighboring nations who, over the years, have made various efforts of subjugate a liberty-loving people. Poland, after World War I, during its twenty years of freedom, made more progress in the installation and practical operation of a free government, industrial expansion, educational growth, than any nation in history in such a short time. Unfortunately this great progress was interrupted by the Soviet tyrant and the Nazi War Machine. The Nazi tyranny has been eliminated and in recent years we have observed the Soviet communistic economy disintegrate. Stalin, the most ruthless of tyrants, and Khrushchev have disappeared from the scene. The Communist economy in Russia and its agricultural programs have been a failure— millions are starving in China today. Its modern economic programs have been negative, impractical and failures. Its food production has only been able to

serve a fraction of its people and, in my opinion, the time is not far distant when the much-herald communist millennium will have completely disappeared from the world.

Our great Nation has been the leader in this fight for freedom and communist curtailment. After World II we spent billions of dollars to re-build the bombed out nations in western Europe. We have aided them to become re-established and prevent the Soviet war machine from marching after they were helpless by reason of World War II bombing and destruction.

In 1951 General Eisenhower, then at the head of European defense, testified before the House Foreign Affairs Committee that if it had not been for the valiant sacrifice of our nation made during those days, "all Europe would be communist today." That was in 1951.

History will reveal after the communist international conspiracy is destroyed, that it was this free land of ours that saved the world from communist tyranny and enslavement. We can all today be grateful for the nearly over seven million Polish American citizens and citizens of other captive nations who have joined in and aided our Government to fight communist expansion and curtail communist tyrannical designs to enslave mankind.

### *Address of Jan CIECHANOWSKI, Former Ambassador of Poland to the United States*

This 12th day of February marks the 221st anniversary of the birth of Tadeusz Kosciuszko.

Through the years these annual celebrations at the foot of his monument in Washington, D.C., have become traditional manifestations of American-Polish patriotism.

They are yearly reaffirmations of the fervent Polish and American love of freedom and undying devotion to national independence.

Kosciuszko will forever remain the symbol of this precious American-Polish community of ideals.

As shown by the record and the many highly laudatory testimonials of the Commander-in-Chief and other Generals under whose command he served in America from 1776 to 1783, Kosciuszko's part in the American War for Independence was both welcome and quite substantial. He contributed his considerable scientific knowledge of military engineering by planning and building fortifications and defenses at Saratoga, West Point and other strategically important localities when serving with the Army of the South.

After the war, upon the recommendation of the Commander-in-Chief and the Secretary of War, on October 13th, 1783, Congress passed the following Resolution:

"Resolved, that the Secretary of War transmit to Colonel Kosciuszko the brevet commission of Brigadier General and signify to that Officer that Congress entertain an high sense of his long faithful and meritorious service."

This annual celebration has a particular significance, not only because today is the 221st anniversary of General Kosciuszko's birth, but especially because it

takes place at a time when the American nation is proving to this ultra modern world of cynical materialism and computerized thinking, not by words alone but by powerful action in distant Vietnam, its unswerving fidelity to the ideals of human freedom and the inalienable right of all nations to self-determination.

President Woodrow Wilson proclaimed this right in the following terms: "Self determination is not a mere phrase. It is an imperative principle of action, which statesmen will henceforth ignore at their peril..."

This Wilsonian "imperative principle of action" is now actually being put into practice by the United States, under the High Command of President Lyndon B. Johnson.

American Armed Forces are fighting in South East Asia solely in defence of Vietnam's independence and of the right to self-determination of the Vietnamese people.

Thus, this conflict in a distant foreign country is yet another mighty American war effort, free from imperialist designs, inspired by the loftiest principles of justice for all nations.

As one stands here, facing the noble figure of Kosciuszko—gallant Polish and American fighter for freedom and independence, one realizes with sincere emotion how closely the present American war action in Vietnam accords with the time-honored fighting slogan of Poland: "For our freedom and yours" ... "Za wolnosc nasza i wasza."

February 12, 1967

CONGRESSIONAL RECORD—APPENDIX

## Une voix luxembourgeoise sur la détente... de l'Elbe au Pacifique

Extrait du Compte rendu officiel de la 11<sup>e</sup> séance de la XII<sup>e</sup> Session de l'Assemblée de l'Union de l'Europe Occidentale, Paris, le 14 décembre 1966.

« M. le PRÉSIDENT. — La parole est à M. Margue. M. MARGUE (Luxembourg). — Monsieur le Président, au risque de faire ici figure d'isolé, je dois vous dire que je ne me sens pas en mesure de voter le projet de recommandation qui nous est soumis par la Commission des Affaires Générales dans le rapport de M. Blumenfeld.

Nous sommes ici en train de discuter de détente le jour où nous apprenons dans la presse qu'est mort en Amérique un homme qui, lui aussi, avait cru un moment à une possibilité de détente mais qui a eu des désillusions : M. Stanislas Mikolajczyk, ancien Ministre polonais. Je crains fort que nous ne soyons tous en train de nous livrer aussi à de dangereuses illusions !

Psychologiquement, la recherche de la détente est très compréhensible. La tension qui existe depuis plusieurs années entre les pays dominés par le communisme et les pays démocratiques nous semble, à la longue, insupportable, d'autant plus que nous ne voyons pas comment nous pourrions modifier l'état de choses qui existe de l'autre côté du Rideau de fer. Il se produit alors un phénomène de fatigue : désespérant de persister dans une attitude de résistance, dans laquelle nous ne pouvons pas faire grand-chose de pratique, nous nous en lassons et nous nous disons qu'après tout il n'est peut-être pas nécessaire de conserver cette attitude. Nous nous faisons de l'adversaire une image dans laquelle il nous apparaît moins dangereux et, à force d'autosuggestion, nous en arrivons à nous dire : mais faisons de la détente !

La tension est un mal. Mais qui a créé la tension ? Je ne crois pas que ce soient les Occidentaux qui aient à se faire des reproches. Ce ne sont pas les Occidentaux qui ont fait le blocus de Berlin ou construit le « mur ». Ce n'est pas nous qui avons fait le coup de Prague, avec la défenestration. Ce ne sont pas les Occidentaux qui ont lancé leurs tanks contre le peuple hongrois. Ce n'est pas nous qui maintenons à travers l'Europe un système de barbelés avec miradors, courant électrique à haute tension et ordre de tirer sur qui passe la ligne.

La tension — c'est évident — est le fait des autres. Mais comment, alors pourrions-nous faire la détente, puisque nous n'avons rien tendu ?

Certes, il y a certains changements de l'autre côté ; des hommes sont morts ou ont disparu des premiers rangs et ont été remplacés par d'autres. Mais, si nous allons au fond des choses, en quoi consistent ces changements ?

Amélioration du niveau de vie des populations ? C'est vrai. Pour ceux dont le vice principal du communisme était de soumettre les populations à un niveau de vie restreint, on peut dire qu'il y a de l'amélioration. C'était inévitable ; le communisme est certainement un mauvais système économique, mais quand même, il ne peut pas empêcher tous les progrès économiques, il ne peut que les retarder. Le niveau de vie ira encore en s'améliorant dans les pays communistes et peut-être même, un jour, rejoindra-t-il le nôtre. Cela ne changera rien à la nocivité intrinsèque du régime communiste.

Autre changement : dans certains pays européens à régime communiste, on constate certaines vellétés, non pas d'indépendance, mais d'une plus grande liberté d'action à l'égard de l'Union Soviétique. C'est exact. Nous avons à en prendre note, nous pouvons même nous en réjouir un tout petit peu, mais sans surestimer ce phénomène, car tous ces gens-là entendent maintenir la mainmise communiste sur la vie politique, économique, spirituelle de leur pays, de leur peuple, et en cela ils restent entièrement d'accord avec l'Union Soviétique.

Changement ? Ce n'est pas un changement si les dirigeants soviétiques viennent en visite à Paris. Après tout, ils doivent bien une visite d'amitié à celui qui, à leurs yeux, a le grand mérite d'avoir affaibli le système de défense occidentale. Mais cela n'implique pas de leur part une renonciation à leur position à eux.

Ce qui me préoccupe surtout, c'est que, du point de vue de la liberté des consciences, il n'y a pas de changement dans les pays à régime communiste. L'oppression de tous ceux qui ne pensent pas comme les dirigeants du parti continue. Et ici, je crois que nous avons quand même un certain devoir de solidarité à l'égard de nos frères qui souffrent dans les pays communistes, qui sont persécutés parce qu'ils ne sont pas conformistes, parce que du point de vue politique, religieux ou philosophique, ils ne se soumettent pas aux directives du communisme athée et totalitaire.

Je dois parfois — peut-être ai-je tort — faire des parallèles entre certaines attitudes de l'Occident actuel et celles qui existaient dans l'Europe des années 1936, 1937 et 1938 où l'on croyait aussi qu'après tout le nazisme était peut-être moins mauvais qu'on l'avait cru au départ, ou l'on essayait de parvenir à des accords avec Hitler.

Nous savons tous comment il les a tenus, ces accords, et quel mal ils ont fait aux pays qui, de bonne foi, les avaient conclus.

Monsieur le Président, il me semble que ce projet de recommandation cherche à allier des choses vraiment inconciliables. J'approuve certainement l'appel au maintien des organisations militaires et de défense existantes. D'un point de vue purement théorique, je n'ai rien à objecter à la solution que l'on réclame pour le statut de Berlin. Mais comment se figurer, aussi loin que nous puissions aller, aussi loin que nous poussions l'esprit de détente, que nous puissions sérieusement demander aux Russes, sans les faire rire aux éclats, de commencer des entretiens pour que toute la ville de Berlin soit replacée sous une unité administrative avec ou sans la garantie des quatre occupants ?

Ce qui me semble difficilement admissible surtout, c'est le deuxième alinéa de la recommandation qui dit textuellement ceci : « Recommande... d'examiner les possibilités qui s'offrent de créer un système de sécurité européen susceptible de remplacer les deux systèmes actuels... »

En d'autres mots, on nous propose de créer un seul système de sécurité dans lequel nous engloberions l'adversaire, nous fiant à ses paroles et nous croyant alors en sécurité.

Monsieur le Président, je crois que le jour où notre sécurité dépendrait des promesses communistes, elle serait définitivement compromise. Avons-nous donc oublié comment les dictateurs tiennent leurs promesses ? Avons-nous oublié quelle a été la suite de certain pacte de non-agression proposé par l'URSS et conclu par elle avec l'Estonie, la Lettonie et la Lituanie ?

Personnellement, je croirai à la détente le jour dont je ne sais s'il arrivera jamais où Tallinn, Riga et Kaunas seront libérées et redevenues des capitales de pays indépendants. A ce moment, je croirai que la détente est arrivée, mais pas beaucoup plus tôt !

Telles sont les raisons pour lesquelles il me semble que le projet de recommandation tel qu'il est élaboré n'est pas très réaliste.

Je comprends que certains nous disent : « Lorsque vous parlez de détente, vous n'êtes pas logiques, vous agitez bien le concept de la détente, mais vous n'arrivez pas à sa finalité. » On nous a dit que la détente devait s'allier à l'entente. Je le veux bien, mais l'entente qu'on a en vue, ce n'est pas l'entente des pays occidentaux en face de la menace communiste, c'est l'entente des pays européens, communistes compris, contre les Etats-Unis d'Amérique.

Les Etats-Unis d'Amérique ont eu un grand tort, c'est de nous avoir libérés déjà deux fois ! C'est évidemment une pensée insupportable pour certains, car l'orgueil et la reconnaissance s'allient difficilement.

Monsieur le Président, un mot encore au sujet de cette autre recommandation qui nous est proposée comme suite au rapport de M. Bourgoïn sur le problème chinois.

Le problème chinois a quelque chose de terrifiant, d'autres l'ont dit avant moi. Qu'en présence de ce phénomène on demande une harmonisation de l'attitude de nos gouvernements, je suis parfaitement d'accord pour dire que ce serait désirable et je n'aurais pas d'objections à voter le texte tel qu'il est proposé par la commission, mais on veut amender ce texte.

L'amendement de M. Moutet a été remplacé par celui de M. Housiaux. M. Housiaux ne demande pas seulement le principe d'une harmonisation, mais il nous dit à quoi elle doit tendre : à l'installation du régime communiste chinois aux Nations Unies, et il élimine même la pensée que M. Moutet avait pour les résistants chinois, qui ont dû se retirer à Formose.

M. Moutet, au moins, a eu le souci d'éviter que se renouvelle aux Nations Unies le geste odieux de certains gouvernements européens qui, pour faire plaisir à Mao Tsé-Toung, ont donné un coup de pied au derrière à la Chine libre !

M. Housiaux ne semble plus avoir ce souci ou du moins il estime qu'il n'est pas nécessaire d'en parler ici.

Messieurs, les Chinois sont six cents millions, c'est une fraction importante de l'humanité, c'est vrai. Le fait que ces six cents millions soient actuellement soumis au régime que nous connaissons, c'est effrayant, mais la question qui se pose est de savoir si la bonne réaction, en présence de ce fait, c'est de proposer actuellement hic et nunc, l'installation du régime communiste chinois aux Nations Unies. On ne peut pas exclure des Nations Unies six cents millions d'êtres humains nous dit-on ? Ne part-on pas là d'une conception idéaliste et schématique des Nations Unies ? Ce ne sont pas les six cents millions de Chinois qui figureraient à l'Assemblée des Nations Unies, pas plus que n'y jouent un rôle direct les quarante ou cinquante millions d'Italiens, de Français ou de Britanniques ; c'est le gouvernement qui actuellement domine la Chine qui y serait représenté et qui pourrait y jouer un rôle.

Certes, le droit international positif — qui, sur bien des points, n'est qu'une capitulation devant les faits — peut nous inciter à dire : ils sont là, ils sont installés, ce sont eux qui exercent la souveraineté. Qu'ils l'aient prise par la violence ou autrement, ils sont là, et nous connaissons d'autres régimes qui se sont implantés de la même manière. Nous sommes d'accord ! mais est-ce là une raison à elle seule suffisante pour demander en ce moment-ci leur admission aux Nations Unies, à la place réservée à la Chine dès le début du Conseil de sécurité, avec le droit de veto ?

Il semble que les pays, africains ou autres, qui, aux Nations Unies, ont changé d'opinion en l'espace d'une année, sont peut-être plus lucides que certains Européens ! Qu'auriez-vous dit si, au lendemain de la fameuse « nuit des ghettos » où, en Allemagne, les S.A. s'étaient lancés sur les magasins et les demeures juives pour les piller et en barrer l'accès, on avait proposé une action internationale favorable au gouvernement hitlérien ? Eh bien ! au moment même où les gardes rouges, en Chine, qui semblent dépasser encore si possible les prouesses des S.A. et des S.S., se lancent sur Pékin et sur les autres villes chinoises — et nous savons que cela ne va pas sans pertes de vies humaines — à ce moment-là précisément, et au-delà des millions d'assassinés qui sont déjà au compte du régime communiste chinois, on renouvelle ici l'invitation à faire admettre le régime communiste chinois aux Nations Unies !

Les Chinois qui seront représentés aux Nations Unies, ce ne seront pas les millions de réfugiés échappés vers Hong-Kong ou vers Formose, ce ne seront pas les autres millions qui seraient des réfugiés s'ils avaient eu la possibilité de partir, et ce ne sont pas les six cents millions d'hommes actuellement soumis au régime inhumain que nous voyons régner en Chine même.

Je crois que la question n'est pas de savoir où, en droit international positif, se trouve actuellement la souveraineté chinoise, ni combien il y en a. La question est de savoir si c'est rendre un service à l'humanité que de demander en ce moment-ci l'installation au Conseil de sécurité, avec droit de veto, des gardes rouges. Eh bien, moi, je réponds par la négative ! (Applaudissements)

Voilà pourquoi je regrette de ne pouvoir approuver l'amendement de M. Housiaux ni aucun autre amendement semblable. (Nouveaux applaudissements) ».

**POLSKA**  
*w europie*

**LA POLOGNE EN EUROPE**

Organe mensuel de  
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS  
20, rue Legendre, PARIS-XVII<sup>e</sup>  
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

●

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,00 F.
	Etranger	1,50 F.
Abon. roczny :	Francja	10,00 F.
	za granicą	15,00 F.
Abon. annuel :	France	10,00 F.
	Etranger	15,00 F.

---

Imprimerie Les Editions Polyglottes,  
232, rue de Charenton - PARIS-XII<sup>e</sup>

Commission paritaire N° 42.131